PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ - WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 47. Kraków, 24 listopada 1911 r. Rok XIV.

Do urny wyborczej!

We wtorek dnia 28 b. m. wyborcy Drohobycza-Turki-Bolechowa i Skolego mają wybrać posła do parlamentu.

Kandydatów jest czterech: tow. inż. Hausner, dr Loewenstein dr. Segal i ks. Mossoro.

Kim jest kandydat rządowy dr Loewenstein? Syn rabina, który dzięki swemu milionowemu majątkowi wślizgnął się w sfery szlacheckie i chce koniecznie posłować.

Jako kandydat „narodowy“ ma poza sobą aferę rydzyńską. Przypominamy ją czytelnikom: Po olbrzymi, bo kilka tysięcy morgów liczący majątek Rydzynę w Księstwie poznańskiem wyciągnął łapę rząd pruski. **Hr. Wodzicki i hr. Potocki**, którzy po śmierci właściciela Rydzyny hr. Sułkowskiego byli jego spadkobiercami, **zaprzedali za radą dra Loewensteina tę polską ziemię Prusakom za kilka milionów koron!** Za ten interes **otrzymał dr Loewenstein kilkadziesiąt tysięcy koron!**

Takie są kwalifikacye „narodowe“ p. Loewensteina. To zaprzedanie ziemi polskiej Prusakom osądziło społeczeństwo polskie w ten sposób, że drugiemu macherowi w tej sprawie, drowi Dziembowskiemu z Poznania mówić na zgromadzeniu nie dano i zepchięto ze schodów! Dr Dziembowski, który jest posłem do parlamentu niemieckiego, więcej już kandydować nie będzie. Tymczasem dr Loewenstein bezczelnie pcha się do mandatu.

O drze Segalu, który ma dobrze wypchaną złotem kiesę i zasługę, że się urodził w Drohobyczu (!) i ks. Mossorze — ruskim popie — szkoda tracić słów.

Jedynym kandydatem, godnym zaufania wyborców, jest tow. inż. Hausner. To też uczciwi i niesteroryzowani wyborcy oddadzą swe głosy na

Artura Hausnera

inżyniera ze Lwowa.

Nie tylko osobiste względy wysuwają na pierwszy plan tę kandydaturę.

Krew niewinnie pomordowanych d. 19 czerwca w Drohobyczu 25 ofiar, płacz sierot, nędza kalek, domaga się sądu i sprawiedliwości!

Ten straszny głos musi przemówić do serca wyborców. Muszą oni dać świadectwo prawdzie. Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie — powiedział Chrystus. **Kto przez krew ludzką chce być posłem, ten nim nie będzie!** Taką odpowiedź muszą dać Loewensteinowi wyborcy.

Jeżeli ten straszny potok krwi nie przeraził dra Loewensteina, jeżeli jest on tak bezczelny, że drugi raz chce zaryzykować życie ludzkie, to musi się spotkać z dosadną odpowiedzią wyborców.

Jedynie starostowie pracują dla dra Loewensteina. Szczególniej importowany z Żywca na zesłanie do Skolego starosta Porth, jak cudotwórca żydowski zsyła nawet choroby wyborcze, aby tylko uratować mandat Loewensteinowi. Nie pozwolił urządzić zgromadzenia pod gołem niebem „ze względu na nagminnie z większym śmiertelnym wynikiem grasującą w Skolem epidemię szkarlatyny! Ten chorobotwórca zabronił też wynajmowania lokalów socyalistom! Kartki zaś wyborcze dla robotników przesłał fabrykantom!

Mimo wszystko, dla pokazania godności własnej i wyborców i pomszczenia ofiar niewinnie poległych z urny wyborczej wyjdzie tow. inż. Artur Haussner!

Idziemy naprzód!...

Ciągle zakopywana w klerykalnych pisemkach partya nasza olbrzymie na każdym kroku czyni postępy! Niema godziny, aby z któregoś kraju nie nadeszła wieść radosna, że znów wyrwała socyalna demokracya placówkę jakąś ważną z rąk wrogów ludu lub aby nie dokonała czynu mającego dla całego świata doniosłe znaczenie.

A oto fakty z dni ostatnich:

Lud rozstrzyga o pokoju świata!

W Berlinie w ubiegłą niedzielę odbyło się 12 olbrzymich zgromadzeń protestujących przeciwko krwawemu, rabunkowemu napadowi Włoch, zbrojnych w papieskie błogosławieństwo, na bezbronną Turcyę. Na trybunach, na znak wspólnych, poprzez kordony i granice państw sięgających idei — przemawiali posłowie tow. Huysmans i Vandervelde z Belgii, poseł tow. Tomas z Francyi, posłowie tow. dr Renner i Winiarsky z Austryi. Głosili oni zasady międzynarodowej solidarności i jedności ludów i braterstwo broni wszystkich wyzyskiwanych i ciemiężonych przez międzynarodowy kapitalizm. A dziś się już zaprzeczyć nie da, że wybuch grożącej wojny między Niemcami a Francyą powstrzymali jedynie socyaliści, którzy na olbrzymich zgromadzeniach w obu krajach wypowiedzieli się przeciwko bratobójczej wojnie!

Burżuazya z trwogą spostrzegła, że dziś już obok knowań podziemnych dyplomacyi — wystąpił na widownię świata nowy czynnik w polityce zagranicznej: międzynarodowa socyalna-demokracya!

Zwycięstwo wyborcze szwajcarskiej socyalnej demokracyi.

W niedzielę 12 listopada zakończyły się wybory do Rady narodowej (parlamentu) szwajcarskiej. Wybory te zakończyły się świetnem zwycięstwem socyalnej demokracyi, która zdobyła 15 mandatów. W poprzedniej Izbie miała tylko 6 miejsc. Wybrano najwybitniejszych przywódców partyi naszej a między nimi tow. Greulicha i byłego proboszcza ks. Pflügera. Burżuazya prowadziła szaloną wojnę, aby utracić naszych kandydatów, lecz mimo łajdackiego wprost prawa wyborczego zwyciężył lud zorganizowany i dziś 15 przedstawicieli będzie bronić jego praw przed zachłannością szwajcarskich kapitalistów.

10 socyalistycznych radców w gminie miasta Gracu.

Wybory do Rady gminnej w Gracu zakończyły się świetnem zwycięstwem socyalnej demokracyi. W trzeciem kole wyborczem przeszła cała lista socyalistyczna wspaniałą większością 433 głosów! Kapitaliści przepadli z kretesem, mimo że jako kandydatów wystawili swoich najlepszych głowaczy i nie szczędzili błota i oszczerstw, aby tylko partyę robotniczą zniesławić. Dziś leżą boleśnie zdeptani, a socyaliści, razem z poprzednio wybranymi 5 radcami, mają teraz 10 miejsc na 48 radnych!

Czy i te zwycięstwa dowodzą upadku socyalnej demokracyi?

Czy nie dowodzą one raczej, że nasza idea, że myśl socyalistyczna toruje sobie drogę do serc ludu i idzie jak burza, głosząc ludowi wolność, równość i braterstwo?

Odpowiedzcie czarni!

Nowi ministrowie.

Z powodu nieobsadzenia posady ministra rolnictwa i dymisyi ministra skarbu dra Meyera zaostrzony apetyt na teki ministeryalne znalazł upust. Szczególnie zakotłowało, jak zwykle, w Kole polskiem.

Tym razem zaczęli się szykować do uchwycenia pensyi ministeryalnej ludowcy, którzy już dawno stali się stronnictwem na wskróś rządowem.

Sam Jasio Stapiński, z powodu świeżej kompromitacyi z bankiem parcelacyjnym, z powodu swej radykalnej ongiś przeszłości nie mógł obecnie zasiąść na stolcu ministeryalnym.

Ofiarował więc początkowo tekę ministeryalną posłowi Kędziorowi. Ten jednak, jako zwolennik ludowy kanałów nie mógł wziąć udziału w rządzie, który wrzucił do kosza sprawę kanałów.

„Kawał“ z Wróblem.

Wiedział to dobrze Stapiński i tylko dla oka ofiarował mu tekę ministeryalną. W rzeczywistości miał ją zastrzeżoną dla posła Długosza, swego „dobrodzieja“, który kupił mu kamieniczkę na Dębnikach!

Nie mogąc jednak dla przyzwoitości odrazu zwracać się do niego, wyszukał humorystycznego kandydata — nie śmiejcie się czytelnicy — Wróbla!

Ogromna wesołość, zapanowała nawet w klubie ludowców, gdy się dowiedziano, że „Kościuszko z Chrzanowa“ ma być ministrem.

Hrabia zaś Stürgkh aż się za głowę złapał, gdy mu powiedziano, że Wróbel najlepszy „znawca rolnictwa“ wśród wicedyre-

ktorów kolei ma być ministrem wprawdzie tylko dla Galicyi, gdzie nie wymagane są żadne znajomości, ale bądź co bądź dostojnikiem w I. randze w fraku złoconym.

Tego było mu za nadto. On, który stoi na straży interesów Austryi, nie może dopuścić, aby wróble były ministrami.

Przecież portyer ministeryalny pękłby ze śmiechu.

Przysłowiowa żółtodzióbia inteligencya padła ofiarą i została nadal tylko „Kościuszką z Chrzanowa“, jak trafnie określił ją poseł tow. Reger.

Teraz dopiero ukrywany dotychczas kandydat wypłynął: poseł Długosz, właściciel kopalń nafty i obszarnik ze Siar.

Jak Stapiński odwdzięczył się za kamieniczkę?

Długosz marzył o tem. Urodził on się w czepku i szczęście mu towarzyszy. Młodość nie rokowała mu wielkich nadziei. Nie mógł biedaczysko skończyć kilku klas szkoły realnej. Dopisała mu jednak nafta. „Dorobił“ się na niej majątku. Dzięki majątkowi wypłynął na czoło życia politycznego. Poznał się ze Stapińskim, który za „dźwięczący argument“ i kamieniczkę zrobił go prezesem Rady powiatowej w Gorlicach, posłem do sejmu i parlamentu, prezesem Wisły itd., mimo, iż był to świeżo upieczony ludowiec! Teraz wreszcie za hojność okazywaną przy każdej sposobności zrobił go Stapiński ministrem. Długosz wprawdzie jeszcze w parlamencie nie gadał, ale mimo to przygotowywał się już do teki ministeryalnej, bo sprzedał Anglikom swe kopalnie nafty i znowu zarobił. Przeniesie się do pałacu ministeryalnego i dalej łaskami będzie obsypywał swego Jasia Stapińskiego.

Na wieść o tem miał podobno zachorować dr. Wróbel, który tak „świetną“ mowę wygłosił w obronie szlachty, i mimo to nie zrobiono go ministrem, lecz Długosza, który milczał.

Lepsze jest widać nieraz milczenie niż ćwierkanie.

Ministrem więc dla Galicyi został p. Długosz, kapitalista naftowy i właściciel dóbr, znany wróg klasy pracującej, który chwytał się nawet przekupstwa Stapińskiego, aby tylko nie dopuścił do zaprowadzenia 8-godzinnej szychty w przemyśle naftowym.

Minister „do wszystkiego“!

Minister dla Galicyi Zaleski został ministrem skarbu. Jest on „do wszystkiego“; obojętnem jest mu, jakiem kieruje ministerstwem. Karyerę swą zawdzięcza ojcu-ministrowi.

Ministrem rolnictwa został Czech dr. Braf, który był już swego czasu ministrem rolnictwa. Człowiek tak oddany agraryuszom, że rządowych badań co do wpływu ceł zbożowych na gospodarstwo chłopskie nie kazał ogłosić, gdyż były one druzgocącemi dla polityki agraryuszów!

Cały gabinet ministeryalny jest skompletowany; apetyty przynajmniej po części zaspokojone. Tylko nieszczęsny Wróbel dostał się w sidła.

Ludowcy lokajską gwardyą rządu!

Ludowcy więc stali się już zupełnie oficyalnie stronnictwem rządowem. Będziemy widzieli, jakie to korzyści wypłyną z tego dla chłopa galicyjskiego.

Zwracamy na ten fakt uwagę ludności chłopskiej i twierdzimy, że klub posłów ludowcowych stał się lokajską gwardyą rządową, za co rząd wynagrodził go teką ministeryalną.

Z IZBY POSŁÓW.

Izba posłów w dniu 16 b. m. w dalszym ciągu prowadziła

dyskusyę drożyźnianą.

Przemawiał w niej kierownik ministerstwa rolnictwa Zaleski, który oświadczył, że wprawdzie zmniejszyła się ilość bydła, ale wzrosła za to waga bydła. Odwołał się na wagę wołów, przysyłanych na targ wiedeński, zapomniał jednak dodać, że z tymi wołami szlacheckimi nie można porównywać krów chłopa galicyjskiego.

Reprezentant Koła polskiego poseł konserwatywny Rosner, który karyerę swą zawdzięcza żonie, oświadczył dnia 17 b. m., że drożyzna mięsa panuje dlatego, gdyż ludzie jedzą za dużo mięsa! Oto bezczelny głos agraryusza galicyjskiego.

Na tem dyskusyę drożyźnianą odroczono do wtorku dnia 21 b. m.

Z komisyi drożyźnianej.

Dnia 16 i 17 b. m. obradowała komisya nad wnioskami socyalistycznymi w sprawie zniesienia premij wypłacanych gorzelnikom szlacheckim i w sprawie zwalczania kartelów. Referował poseł tow. dr. Renner. W czasie drożyzny ziemniaków rząd wypłaca gorzelnikom za wyrób wódki z ziemniaków **7,500.000 koron** rocznie, a za wysyłkę wódki za granicę **1,700.000 koron!** Prócz tego szlachta zarabia przeszło **20 milionów koron** na kontyngentowaniu spirytusu, które polega na tem, że część spirytusu ściśle oznaczona (skontyngentowana) dla każdej gorzelni opłaca niższy podatek. Szlachta oczywiście spirytus sprzedaje po jednakowej cenie, więc tę zniżkę chowa do kieszeni.

W czasach, kiedy rząd wystąpił z nowymi podatkami na klasę pracującą, **szlacheccy gorzelnicy pobierają 33 milionów koron z pieniędzy podatkowych!** Tow. Renner domaga się zniesienia tego haraczu na rzecz szlachty.

W obronie szlachty stanął szef sekcyi Bernacki i Haller, osławiony poseł biednych górali żywieckich.

Poseł tow. Diamand występuje przeciw rządowi, który przyczynił się do powstania kartelów naftowego i spirytusowego i wskazuje na swój wniosek, który domaga się zabronienia wyrobu wódki z ziemniaków w czasie drożyzny ziemniaków.

Posiedzenie odroczono do wtorku 21 b. m.

Z komisyi podatkowej.

Na posiedzeniu komisyi w dniu 16 b. m. zajmowano się nowymi podatkami. W komisyi znajdują się przedłożenia rządowe tylko o podatkach bezpośrednich. Poseł tow. dr. Diamand postawił wniosek, aby wybrać dla nich referentów, gdyż idzie tu o podatki na klasy posiadające. Posłowie jednak burżuazyjni oświadczyli się przeciw temu, a za odroczeniem, aż przyjdą do komisyi przedłożenia o podatkach pośrednich, które ma ponosić klasa pracująca. Charakterystycznem jest, że przeciw wnioskowi tow. Diamanda wraz z burżuazyjnymi posłami oświadczył się separatysta czeski Modraczek! A nadto organ wiedeński separatystów „Delnicke Listy“, których redaktorem jest Tomaszek, poseł wiejskiego okręgu morawsko-ostrawskiego, napadł na tow. Diamanda, zarzucając mu, że się oświadczył za podatkiem od wódki. Oto „robotnicza“ polityka separatystów. Napiętnowali ją również towarzysze niemieccy, którzy byli za wnioskiem tow. Diamanda, który przecież domagał się obrad nad podatkami bezpośrednimi (jak n. p. na automobile!), a nie nad podatkiem od wódki. Posiedzenie komisyi z powodu braku kompletu odroczono.

A gdy poszedł Jaś na wojnę...

Interpelacya posła tow. Volkerta w sprawie znęcania się nad żołnierzami 2 pułku dragonów.

Kilku dragonów 2 pułku w Tarnopolu, po ukończeniu 3-letniej służby wojskowej wniosło do komendy korpuśnej we Lwowie następujące zażalenie na nadporucznika Battycka, stacyonowanego w Zaleszczykach.

1.) Dnia 5 października b. r. mieliśmy być urlopowani, nadporucznik jednak nie uczynił tego, lecz dał nam różne roboty, któreśmy musieli przedsięwziąć już po oddaniu mundurów, co się stało dopiero po południu, we własnych naszych ubraniach cywilnych, które otrzymaliśmy od naszych rodziców, względnie krewnych. Pieniądze wypłacił nam nadporucznik dopiero o godz. 8 wieczorem i nakazał wachmistrzowi rachunkowemu wygotować nam „militärpassy“ dopiero 6 października, o godz 2 popołudniu, co się rzeczywiście stało, gdy o tym czasie wrócił nadporucznik z kawiarni.

2.) Zugsführer Franciszek Stadler, który obecnie służy przy żandarmeryi w Pradze, musiał w czwartym roku służby przejść do rezerwy, bo go nadporucznik na ćwiczeniach pod Zborowem przed całym szwadronem **obił rajtpajczą** i szykanował przez cały czas.

3.) Z powodu narukowania do kasarni w Czortkowie, otrzymał zugsführer Karol Schmidt rozkaz od rotnistrza Mannera, aby swego dozorcę koni umieścił w stajni, gdzie stoją konie rotmistrza. Gdy zugsführer zameldował to nadporucznikowi, ten **uderzył go batem w twarz**, może on to zaprzysiądz.

4.) Jaskrawy fakt traktowania żołnierzy przez nadporucznika, charakteryzuje następujące zdarzenie, które miało miejsce w szkole jazdy w Zaleszczykach.

Dragon Józef Ulbrich, który służy jeszcze przy oddziale karabinów maszynowych w Ołomuńcu, był dnia 2 grudnia 1910 w szkole jazdy pod pewnym względem niebaczny. Nadporucznik Battyck zrzucił go z konia, i kilka razy **uderzył go w twarz tak silnie, że ten padł zemdlony na ziemię,** nie dość na tem, jeszcze na ziemi dał mu kilka kopniaków i rozkazał mu wsiąść na konia. Ulbrich w myśl rozkazu przejechał kilka kroków, lecz spadł znowu zemdlony na ziemię. Gdy nadporucznik zobaczył, że rzeczywiście jest z nim źle i że wskutek obrażeń nie ma sił do pełnienia ćwiczeń, kazał zawołać 2 żołnierzy ze stajni i nakazał im przenieść go do stajni, żeby tam odpoczął i umył się. Ulbrich prosił, żeby go wzięto do szpitala, żeby lekarz pułkowy Jurkiewicz go zbadał i stwierdził stan chorego. Zaniesiono go do szpitala, gdzie przez dłuższy czas był w leczeniu z powodu znacznej zgniecionej rany na głowie. Prosił on, żebyśmy podali ten fakt — może on go przysięgą potwierdzić.

5.) Także co się tyczy odpoczynku niedzielnego w szwadronie, wiele pozostawiał on do życzenia. Przykład pozwolimy sobie tu przytoczyć. Kiedy oddaliśmy już czerwone mundury, zarządzono w niedzielę do godz. 11 przed południem dozór koni, a od 2 do 4 wydawanie rozkazu, nakazał nadporucznik, żebyśmy wszyscy wysłużeni żołnierze, nie ważyli się opuścić koszar. Otrzymaliśmy więc areszt koszarowy, z jakiego powodu nie wiemy. Prosimy więc o wdrożenie w tej sprawie śledz-

twa i o przesłuchanie żołnierzy, przy czem dostarczy się dowód na powyższe fakta.

Interpelanci wskazują na to zażalenie i zapytują ministra obrony krajowej, czy zbadano te fakta, czy skłonny jest minister przedłożyć rezultat tego śledztwa i wydalić z wojska oficerów, znęcających się nad żołnierzami.

Obietnice „Excelencyi“ Wróbla.

Niewiele ten być musi wart, kto się stroi w cudze piórka! Przebrał się Wróbel za Kościuszkę i uganiał po okręgu, a wybrał go nie lud, lecz szwindle i złodziejstwa wyborcze. Gdyby nie one, nie siedziałby Wróbel w parlamencie, lecz w Stanisławowie starałby się ludzi łapać na plewy. A gdzie się pokazał, łgał na potęgę i robił wszędzie srogiego przyjaciela ludu. Stał przed chłopami, to mówił inaczej, przyszedł przed robotników, znów co innego w tej samej sprawie opowiadał. Łgał tak, aż się krztusił! Oto np. w Ciężkowicach przysięgał, że będzie za ubezpieczeniem na starość, ale skoro się dorwał do parlamentu — wnet ogon pod siebie podwinął i w swej głupawej „mowie“ napadł na robotników, domagających się ubezpieczenia na starość!

Pędzić Wróbla, gdy na nasze podwórko znów zleci!

Przeciw robotnicom krakowskim.

Pod takiem hasłem załatwiła dnia 18 b. m. komisya statutowa Rady miasta Krakowa sprawę nadania praw wyborczych kobietom.

Uchwalono bowiem nadać prawo wyborcze do Rady miejskiej tylko **kobietom, opłacającym podatek bezpośredni lub mającym ukończoną szkołę średnią** (seminaryum nauczycielskie, gimnazyum itp.)

Wykluczono więc od prawa wyborczego robotnice!

Tylko ta kobieta, która ma pełny wór złota lub dzięki niemu mogła skończyć szkołę średnią, ma prawo wyborcze; kilka tysięcy robotnic fabryki tytoniu, krawczyń i t. d., pracujących ciężko na utrzymanie całej rodziny, będzie tego prawa pozbawionych.

Uchwała ta jest tembardziej godna napiętnowania, że w Krakowie szkół średnich, dostępnych dla niezamożnych dziewcząt nie ma. Jedno rządowe seminaryum nauczycielskie może pomieścić tylko garstkę dziewcząt, protegowanych przez różnych radców. A seminarya i gimnazya prywatne mają tak wysokie opłaty szkolne, że nie tylko córki robotników ale i niższych urzędników nie mogą do nich uczęszczać.

W dyskusyi, która poprzedziła tę uchwałę, przemawiał między innymi radca miejski ks. Caputa, który w myśl zasady kościoła katolickiego „mulier taceat in ecclesia“ (kobieta niech milczy w kościele!) uważa wprawdzie, „że kobiety należy trzymać zdala od polityki“, ale zaraz składa pokłon przed pełnym workiem złota, gdy chce dać to prawo „tylko tym kobietom, które opłacają wyższy podatek“!

Oto stanowisko reprezentanta kościoła, który nazywa się kościołem ubogich!

Przez uchwałę tę wykoszlawiono zasadę powszechnego prawa wyborczego, gdyż obok każdego mężczyzny prawo to ma tylko kobieta, opłacająca podatek bezpośredni.

Powszechność dla mężczyzn a cenzus podatkowy dla kobiet — oto treść tych uchwał.

Przeciw takiemu pokrzywdzeniu kobiet warstw pracujących musi cały proletaryat kobiecy Krakowa z organizacyą kobiet na czele jak najenergiczniej zaprotestować.

W chwili tej ogół kobiet pracujących musi stanąć w szeregach organizacyi, aby na każde skinienie mógł wystąpić w obronie swych praw jako równorzędnych obywatelitego miasta.

Szkoła w karczmie.

Nie wiem czy już i to było w Galicyi, ani nie dochodzę tego, piszę to jeno na co własne moje patrzą oczy. Do zielnika osobliwości pedagogicznych dodaję jeden kwiatek. W Komborni on wyrósł we wsi powiatu krośnieńskiego, w rejonie działalności księdza inspektora Dutkiewicza!

Gmina, dobijająca się już przez lat parę w Wydziale krajowym o subwencyę na nową szkołę, musiała w roku obecnym postarać się o trzecią salę do nauki. Dobrze się postarała.

O jakich 50 kroków od kościoła stoi duży budynek — karczma. Do niedawna było tam bardzo gwarno. Można powiedzieć — serce parafii. Smutek czy radość tam się zawsze kończyły, tam dochodzili w nietrzeźwem rozrzewnieniu do zgody najzaciętsi wrogowie, tam najserdeczniejsi — głowy sobie rozbijali.

Teraz inaczej. Żyd-właściciel koncesyi nie otrzymał, drobnym handlem zająć się — nie bardzo miał ochotę; a źródło dochodu wynaleźć by trzeba! W te pędy pospieszyła mu z pomocą gmina. Wiekopomną uchwałą — postanowiono wyzyskać dużą, z wyziewów alkoholowych niedawno przewietrzoną, wskutek niedogodnego położenia stale wilgotną salę — na szkołę!

I wepchnięto do karczmy dzieci 6 i 7-letnie niedawnemu karczmarzowi pod opiekę. Wykonuje ją z chwalebną pilnością. Bywa, że dzieci przed nauką — oczywiście gwarne i rozbiegające się — żyd zamyka na klucz w „sali“, żeby mu nie przeszkadzały. Bywa, że spory, wynikłe między dziećmi, a tubylczemi żydziętami — sam po salomonowsku rozstrzyga.

Tak się prowadzi wychowanie komborskich dzieci — na chwałę gminy i Rady szkolnej okręgowej.

Oto skutki szlacheckiej gospodarki w kraju!

Wojna włosko-turecka.

Sytuacya Włochów w Trypolisie jest wprost rozpaczliwa. Ulewne deszcze wypędziły ich z szańców i rowów zewnętrznych, setki żołnierzy choruje na dysenteryę i zapalenie płuc, a cholera coraz więcej zabiera ofiar. Nadto całe wojsko włoskie w mieście Trypolisie od dwóch dni cierpi głód. Wszystkie zapasy żywności już się wyczerpały, a sytuacya jest tego rodzaju, że jeśli Turcy i Arabowie obecnie zaatakują pozycye włoskie — miasto Trypolis napewno wpadnie wich ręce.

Straty Włochów.

Według raportów generała Canevy straty włoskie w walkach z Turkami i Arabami w Trypolisie wynosiły do dnia 16 b. m.: W zabitych na polu walki 1.486 ludzi, zmarłych z powodu ran w szpitalach 344 ludzi, zmarłych i chorych na cholerę 896, na inne choroby 371 — razem **3.097**. Liczba rannych wynosi obecnie 2.669, wziętych do niewoli lub zaginionych bez wieści **793**. Ogółem więc straty włoskie wynoszą **5.839** ludzi, czyli około 14% liczebnej siły wysłanego do Trypolisu wojska. Urzędownie przyznają się Włosi tylko do straty 2.000 ludzi. W całych Włoszech panuje z tego powodu ogromne wrzenie.

Chińska „Marsylianka“.

Chińczycy mają teraz oprócz hymnu narodowego swoją marsyliankę. Powstała ona podobno podczas ostatnich krwawych walk koło Wuczang. Marsylianka ta brzmi w ślicznym przekładzie z chińskiego, dokonanym przez p. Remigiusza Kwiatkowskiego, następująco:

I.

Wolności! Dobrodziejstwem najwyższem na [ziemi
jesteś, kiedy z pokojem wespół i z pogodą
ukojnie świat otulisz skrzydłami swojemi
i erę tworzysz młodą!
Jako olbrzym-bohater, co walczy za karły,
przyjdź i grzej nas swem złotem i przejasnem [słońcem,
wozem będą ci chmury, co się w burzę zwarły,
a wichr-huragan gońcem...
Ulituj się i wyrwij nas z piekła niewoli
ku nowej i słonecznej dla narodu doli!

II.

O, Europo, wybranko świata i ludzkości,
biała córo — boginko Pana szczęsnych losów,
dosyt zawsze i szczęście w domu twoim gości,
nie jak w państwie Niebiosów!...
Żółty wielbi też wolność, jak kochankę-żonę,
dniem jest przy niej myślami, nocą — sercem [wrącem,
lecz nie widzą jej oczy, w nędzę kraju wpatrzone
z błyskiem zemsty ślepiącym.
Jak ryż zczerwiały, ginie naród żółtolicy,
ongi królmi byliśmy, dzisiaj — niewolnicy!

III.

Wicher szumi tak słodko, kwiat wonią oddycha,
na liściach srebrna rosa lśni, jak odblask tęczy,
tchnie rozkoszą natura, upojona, cicha,
tylko naród się męczy...
W Pekinie, wśród pałaców wilka-bogdychana,
gdzie każdy jak przed Bogiem kornie chyli [głowę,
złota wolność, jak w trumnie czarnej [pogrzebana
i górne życie nowe.
Wielka Azya, jak bezmiar ponurej pustyni,
gdzie tyran straszne rządy i krwi przelew [czyni.

IV.

Wiek dwudziesty się począł... Niech wielcy [i mali,
jak jeden mąż, młot doli pochwycą do ręki,
niechaj wszechgłos narodu zaważy na szali,
nadzieją głusząc jęki!
A duch Waszyngtonowy i Napoleona
niechaj żądzą swobody wypełni szpik kości,
niech przez góry i lasy, nad szczyt Kuang-[Lona
sięgnie okrzyk wolności!
Hin-Junie, arcyprzodku, ześlij moc i pokój
i nowe, szczytne życie Chinom wyprorokuj.

Oskubany „minister“.

Zarówno parlament, jak i pisma wszelkich odcieni, miały niepowszednie widowisko. Otworzyło się jedno miejsce w ministerstwie Stürgka, więc głodne zaszczytów członki Koła polskiego rzuciły się na zdobycz. Stańczycy już przedtem zapchali swego kolegę Zaleskiego na ministra skarbu, lecz pozostało do obsadzenia ministeryum dla Galicyi. To ministeryum mieli obsadzić ludowcy. Ponieważ w klubie tym jest najwięcej chłopów, powinien był zostać chłop ministrem. Nie jest to rzeczą dziwną, jako że n. p. w Szwecyi, Norwegii i Danii bywali chłopi ministrami. Ale to prawdziwi chłopi a nie polakierowane na ludowców grafy różnorakie, dyrektory kolejowe, czy też inni

odkomenderowani do ludowców stańczycy. Ale żaden z ludowców chłopów nie nadawał się na ten urząd, bo nie rozumieją po niemiecku. Było to na rękę wszelakim surdutowym ludowcom i aż im się łydki trzęsły na myśl, że jeden lub drugi wlezie na ministeryalny stołek!

Więc postawiono Stapińskiego, ale ten odpadł, boć ma on na karku proces o Bank parcelacyjny i z Szajnowiczem i „Ojczyzną“, a jak one wypadną, to na dwoje babka wróżyła, i pana ministra mógłby jeszcze jaki despekt z kryminałem spotkać.

Na drugiego szedł Wróbel. Ale gdy się o tej kandydaturze dowiedziano, od śmiechu się ludziska powstrzymać nie mogli! Przypominano jego „mowę“, przypominano jego agitacyę jako Kościuszkę itp. Poważniejsi członkowie Koła błagali ludowców, aby nie robiono ze wszystkich waryata, albowiem Wróbel w ministeryalnym mundurze — toż to pośmiewisko dla całej Galicyi i Austryi. Trzeba bowiem nietylko mieć głowę, lecz trzeba mieć w głowie trochę więcej oleju, aniżeli go ma taki demagog i okpiś, jak Wróbel. — Więc nieborak nie poleciał do ministerstwa i chodzi teraz po Izbie smutny i zrozpaczony i z zawiścią patrzy na szczęśliwego konkurenta, p. Długosza.

Tenci Długosz został ministrem, może dlatego, że jeszcze pary z gęby nie puścił! Bo poza tem, że się „wkupił“ do ludowców i Jasiowi dom darował na Dębnikach, ani słówka nikt o nim nie wiedział. Robił tylko dobre „geszefta“ na nafcie i zebrał miliony. Z tych milionów łuszczy Jasio, co się da. No — głupi daje — mądry bierze! I tak został Długosz ministrem. Dlaczego? to wie tylko on sam i Stapiński.

Złośliwi mówią, że Wróbel swój upadek przypisuje swej ostatniej głupawej mowie i już pono nigdy mówić w parlamencie nie będzie!

A szkoda: śmiesznie było i wesoło! Ale nie tak będzie Wróblowi wesoło, gdy wróci do okręgu! Podetniemy mu wtedy skrzydełka!

Nowiny krakowskie

Miejska sprzedaż ziemniaków. Sprzedaż ziemniaków zakupionych przez gminę m. Krakowa rozpoczęła się w poniedziałek 20 b. m. w lokalu pod l. 1, pl. WW. Świętych. Ziemniaki sprzedawane są od 100 kg. wzwyż. Cena ziemniaków z odstawą za 100 kg. K. 6. 50.

Z Rady gminnej w Rakowicach. W środę 15 b. m. odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na którem uchwalono na budowę szkoły w Rakowicach zaciągnąć pożyczkę w kwocie 24.000 K.

Delegatem do Rady szkolnej wybrano radnego Andrzeja Banachowicza.

Syndykiem gminy (bezpłatnym) mianowała Rada adwokata dra Zelta.

Do uzupełnienia ksiąg gruntowych wybrała Rada 2 mężów zaufania Biernacika i Banachowicza.

Wreszcie uchwaliła Rada gminna zwrócić się do geometry powiatowego, by w najkrótszym czasie odmierzył pola gminne. Za starych Rad, które majątku gminnego nie pilnowały, bardzo wielu (prawie co drugi) obywateli przywłaszczało sobie kawałeczki gruntu gminnego, tak, że około 13 morgów gruntu kawałeczkami zostało zabranych przez właścicieli sąsiednich gruntów; gmina z tych gruntów płaciła podatek, a nie miała żadnego dochodu. Wniosek o odebranie tych gruntów wadliwym posiadaczom Rada gminna przyjęła mimo protestu niektórych naszych przeciwników, którzy podobno mają dość dużo tego gruntu gminnego!

Było to jedno z tych posiedzeń, na którem nasi towarzysze prali brudy starej, niedołężnej Rady!

Z Rady miejskiej w Podgórzu. Rada miejska w Podgórzu uchwaliła 16 b. m. objąć w zarząd miasta wywóz śmieci z Podgórza kosztem 10.000 K. na razie prowizorycznie na jeden rok. Jest to zasługa radcy miejskiego tow. dr Bobrowskiego, który swymi wnioskami w Radzie oraz agitacyą wśród stróżów kamienicznych zmusił Radę do tej uchwały. Odtąd już stróże nie będą zmuszeni wywozić śmieci; zwycięstwo to powinni ugruntować, stwarzając silną organizacyę zawodową.

KRONIKA.

Powiększenie „Naprzodu“. Z dniem 1 grudnia nastąpi powiększenie „Naprzodu“, który będzie zawierał zamiast 4 aż 8 stron!

Prenumerata, mimo tak znacznego powiększenia pozostanie ta sama. Winszując „Naprzodowi“ jak największego rozwoju, wzywamy ogół robotników do popierania prasy socyalistycznej, a wytrącenia z rąk robotników różnych szmat, jak „Głos narodu“, „Nowiny“ i „Kuryer“.

Prasa — to największa broń klasy pracującej!

„Przyjaciel ludu“ organem złodziei! W numerze 47 „Przyjaciela ludu“, organu Stapińskiego, znajduje się ciekawa notatka ks. J. Potoczka z Gródka pod tytułem: „Prośba do „pana“ złodzieja“, w której wzywa się złodzieja, aby skradzione rzeczy ks. P. oddał. Podobne wezwanie umieścił ks. P. w „Gazecie niedzielnej“, lecz tej złodzieje nie czytają, więc teraz zamieszcza je w „Przyjacielu ludu“. Nie wiedzieliśmy, że „Przyjaciela ludu“ czytają złodzieje!

Żądanie nauczycieli ludowych Dnia 12 i 19 b. m. odbył się w Galicyi szereg wieców nauczycieli ludowych. Uchwalono na nich rezolucyę, domagającą się:

1. Zrównania poborów nauczycieli z płacami urzędników czterech rang najniższych.
2. Pragmatyki służbowej.
3. Zwołania jak najrychlej sejmu dla uchwalenia odnośnych ustaw.

Partya nasza popiera te słuszne żądania nauczycieli, wskazuje jednak uwagę na to, iż sprawy te w interesie nauczycielstwa może załatwić nie szlachecki sejm kuryalny, lecz sejm wyszły z powszechnego i równego prawa wyborczego.

Dlatego też reforma sejmowa jest najważniejszą rzeczą, za którą powinni najenergiczniejszą agitacyę rozpocząć nauczyciele ludowi.

Sejm bowiem obecny już nie o polepszenie płac nauczycieli, ale o rzecz elementarną — o budżet — zupełnie się nie troszczy, gdy niema zamiaru zebrać się w roku bieżącym, mimo iż nie uchwalił budżetu! Oto szlachecka gospodarka!

Porady prawnej udziela się w Związku stow. robotniczych (ul. Filipa 2, II. piętro) we wtorki, piątki i niedziele o godz. 1 w południe.

Z KRAJU.

Pospiech krakowskiego Starostwa. Wybory gminne w Prądniku Czerwonym ciągną się pod rządami szczęśliwie nam panującego p. Radcy Dworu Fedorowicza już od 8 czerwca 1910 roku! Skutkiem naszego protestu wybory te unieważniono a przy ponownych wyborach z koła II i I p. komisarz wyborczy Zaleski popełnił cały szereg nadużyć — prawdziwie galicyjskich. Do najdelikatniejszych z figlów wyborczych należało zamknięcie głosowania o 10 minut zawcześnie, wskutek czego 3 naszych wyborców straciło głos! Przeszła naturalnie lista kliki na czele której stoi obok innych znakomitości popularny ks. Pała Dominikanin. I te wybory zaprotestowaliśmy! Lecz wieści o proteście zaginęły zupełnie. Dopiero dzięki interwencyi posła tow. Klemensiewicza u J. E. p. Namiestnika wyszło na jaw, że jeszcze **20 października** Namiestnictwo wysłało do Krakowa rozstrzygnięcie, odrzucające nasz protest ale unieważniające wybory II. Koła! Tymczasem Starostwo krakowskie trzyma rozpisanie nowych wyborów u siebie, drażniąc ludność niepotrzebną szykaną. Poseł tow. Klemensiewicz zwrócił się przeto ponownie i do c. k. Namiestnictwa i do Starostwa z zapytaniem, jak też długo myśli Starostwo bawić się na Prądniku w „ciuciubabkę“?

W każdym razie postaramy się, aby dotyczący referent w Starostwie pracował z większym niż dotychczas pospiechem, bowiem nie jest nos dla tabaki — lecz tabaka dla nosa!

Okólnik w sprawie pryszczycy. Namiestnictwo lwowskie rozesłało do wszystkich starostw galicyjskich okólnik, w którym zaleca łagodniejsze, niż dotąd, stosowanie środków celem zwalczania pryszczycy. W szczególności poleca okólnik:

1. Tam gdzie idzie o obszary, nawiedzone pryszczycą, zbytecznem jest ustawianie straży wewnątrz tych obszarów; wystarczy ustawić je na granicy całego zapowietrzonego rejonu.

2. Także zakazy puszczania samopas mniejszych zwierząt, jak: psów, kotów, drobiu i królików winny być wydawane tylko w tych wypadkach, gdzie tego wymaga nieodzowna potrzeba.

3. W celu skrócenia przebiegu zarazy wskazane jest w miejscowościach, silniej nawiedzionych pryszczycą, stosować sztuczne zakażanie zwierząt.

4. Ze względu na wielką doniosłość targów dla aprowizacyi należy unikać i nadal zamykania targów na zwierzęta racicowe we wszystkich tych wypadkach, w których gmina targowa nie jest nawiedziona pryszczycą.

5. Przy wykonywaniu dezynfekcyi stajen stosować należy postępowanie jak najprostsze, a o ile na to cel dezynfekcyj pozwala, unikać zdejmowania podłóg, zrywania żłobów i drabin i wybierania ziemi ze stajni.

Wszystkie czynności urzędowe z powodu pryszczycy, a zwłaszcza czynności, tyczące się uznania zarazy za zagasłą powinny być traktowane zawsze jako sprawy nagłe.

7. W sprawie pokrywania kosztów dostawy środków dezynfekcyjnych należy przestrzegać, że nakładanie tych kosztów na strony dozwolone jest tylko w wypadkach, unormowanych tymi przepisami.

8. Ułatwienia w aprowizacyi należy zawsze bez zwłoki podawać do wiadomości gmin i innych interesantów.

Stan pryszczycy w Galicyi. Jak wynika z ogłaszanych przez namiestnictwo sprawozdań tygodniowych, pryszczyca w ciągu ostatnich 5 tygodni zmniejszyła się. W tygodniu od 30 września do 7 października wykazano naj-

większe nasilenie pryszczycy w ciągu całego jej trwania, a mianowicie było zarażonych gmin 2.486, zagród 91.759, pastwisk 370. W następnych tygodniach stan tak się przedstawia:

w tygodniu	zarażonych gmin	zagród	pastwisk
od 7 paźdz. do 14 paźdz.	2.461	89.890	349
„ 14 „ „ 21 „	2.399	88.979	326
„ 21 „ „ 28 „	2.264	81.519	284
„ 28 „ „ 4 listop.	2.100	74.576	241

Z salin wielickich. Przed kilkoma dniami przybył do Wieliczki w sprawie górników szef sekcyi Windakiewicz w asystencyi radców: Skoczylasa, Hunkego i Macha. Górnicy wysłali deputacyę, która przedstawiła swe żądania i otrzymała odpowiedź: „Bądźcie przekonani, że nic nie dostaniecie, chyba parlament uchwali coś dla was“. Słowa te powinny otworzyć wreszcie oczy tutejszym górnikom, że ani protekcya pp. Aywasów i Müllerów nic im nie pomoże, tylko parlament ludowy, w którym większość posłów zrozumiałaby potrzeby swych wyborców. Z chwilą jednak, kiedy posłami robi się takich ludzi, jak eksc. Korytowski, który sam przyznaje się, że „wstydzi się występować w roli obrońcy górników przed ministrem skarbu“ (sic!!) nie mogą się górnicy łudzić, aby ich nieszczęśliwe położenie materyalne choć na jotę zmienić się mogło, chyba na gorsze.

Tylko posłowie socyalistyczni ludowi sprzyjają — tedy tylko przez łączenie się z naszą partyą i organizacyą lepszą dolę sobie wywalczyć można.

W magazynie w kopalni soli wielickiej zginęło przed kilkoma dniami 2 litry nafty. Na doniesienie St. Sitka, podmajstrzego ciesielskiego zostali wszyscy pracujący w okolicy tego magazynu robotnicy ukarani obcięciem im płacy za dwie przepracowane szychty, tak, że kara wynosi łącznie przeszło 150 koron. Fakt ten nie potrzebuje komentarzy, zastanowić się jednak wypada, jakim to ludziom Zarząd salinarny ufa i na czyje doniesienia górników tak srogo karze? Otóż wspomniany wyżej St. Sitko został przed kilkoma dniami przez rewidującego górników, powracających z pracy, kontrolora, odesłany napowrót na dół ze słowami: „oczyść się pan najpierw na dole“, czyli tenże donosiciel, posiadający zaufanie Zarządu salinarnego, sam coś nieswojego na górę chciał wywieźć i dopiero kontrolor musiał go zawracać celem „oczyszczenia się“ z widomych znaków swego grzechu.

Tenże p. Sitko wyprawia najrozmaitsze burdy po mieście a kiedy potem wynikają z tych burd procesy sądowe, przechwala się, że „Zarząd salinarny za niego koszta pokrywa“. Cóż na to Zarząd salinarny?

Pod adresem Rady szkolnej. Pomimo ciepłej jesieni, jeżeliby się nie opaliło stancyi, to byłoby chłodno. Mimo to kierownik szkoły w Olszanicy Wojciech Zawada nie palił w szkole, tylko raz na tydzień we środę, jak miał przyjechać ksiądz katecheta na religię do dzieci.

Jak dzieci przyjdą ze szkoły, to mówią: „oj tak my zmarzli w szkole, bo tak zimno, jak na polu“, a jeden chłopiec skarży się: „przecież na polu to ciepli do słoneczka, jak w szkole, tak zimno, jaże nam ręce zgrabiały, com ani pisać nie mógł, a nauczyciel ubierze się w grubą zimową marynarkę i czyni spacer po sali, a my marzniemy“

A przecież my płacimy podatki i na węgle, żeby nasze dzieci nie marzły!

Ale przyszła pora, kiedy p. kierownik, wydając córkę, pomyślał sobie, że to trzeba opalić tę salę szkolną, bo przecież przybędą zaproszeni goście. Wziął się więc do dzieła: powynoszono ławki szkolne i pownoszono świerki, które przywieziono z lasa na furze i udekorowano świerkami całą salę tak, żeby było odpowiednie godom weselnym i tak napalono, że się zajęły świerki. Dopiero sam kierownik musiał wzywać straż pożarną, którą uprzedził jednak parobczak Mikołaj i pożar ugasił.

P. nauczyciel lubi bić dzieci. I tak: niedawno obił syna tow. Franciszka P., oraz 2 innych chłopców za to, że błędy porobili w zeszycie. I jeszcze się odgrażał, że jak przyjdzie ojciec, to mu „zęby wybije“! Tłómaczy się on, że jest nerwowy — więc niech idzie do szpitala, a nie do szkoły. Polecamy Radzie szkolnej tę sprawę.

Przegląd społeczny.

Krakowska grupa krawców i krawczyń, 110-ta centralnego Związku stoi obecnie na wysokości swego zadania, jako rzeczniczka interesów robotniczych w zawodzie. Liczne konferencye warstatowe i mężów zaufania, omawiają panujące stosunki i środki do ich naprawy. Szczegóły z życia i pracy spisują członkowie na kwestyonaryuszach z podziwienia godną dokładnością. Ankieta, którą grupa przeprowadza, będzie doskonałym dowodem żywotności organizacyi. „Jednodniówka“, którą wydali krakowscy towarzysze krawieccy ma niebywały popyt i sprzedawaną będzie w drugim nakładzie. Tak wytrwała praca w zawodowej organizacyi nawet w najtrudniejszych warunkach dochodzi do rezultatatów, które każdego robotnika pociągają w szeregi organizacyi, a tymczasem prowadzą na drogę do zdobycia lepszych warunków ekonomicznych. Ta mrówcza praca krakowskiej organizacyi krawieckiej potwierdza zdanie napisane w zawiadomieniu rozesłanem przed obchodem jej piętnastolecia: „stojąc w centralnej organizacyi i w P. P. S. D. śmiało patrzymy w przyszłość“.

Zjazd metalowców odbył się we Wiedniu w dn. 12—18 b. m. Zjazd ten powitali liczni reprezentanci bratnich organizacyj zagranicznych.

Trzy dni zjazdu wypełniły referaty tow. Beera i Domesa o separatyzmie czeskim oraz dyskusya nad niemi. Przemawiali w niej przeważnie delegaci centralistów czeskich, którzy wskazywali na to, że separatyści oderwali od centralnej organizacyi więcej członków niż zyskali dla swojej! Uchwalono rezolucyę potępiającą separatyzm i wzywającą do walki z nim.

Następnie po referacie tow. dra Igwera uchwalono rezolucyę, domagającą się zniesienia książki robotniczej i kar za złamanie umowy robotniczej.

Wreszcie zajmowano się zmianą statutów, zasiłków i wkładek. Wnioski przekazano komisyi, która ma się zająć zreformowaniem organizacyi. Wejdzie do niej jeden reprezentant Galicyi i Śląska.

Wkońcu wybrano nowy zarząd: prezesa tow. Beera w miejsce tow. Exnera, jednym z członków zarządu tow. Chobota z Cieszyna. Na tem zjazd zamknięto.

Szkodnicy zawodowej organizacyi. Czytelnicy nasi, którzy w szeregu walk cennikowych po-

znali praktycznie znaczenie centralnej organizacyi, czytali ze zdumieniem notatkę, tak jak ta zatytułowaną w poprzednim numerze „Prawa Ludu“, że we Lwewie znaleźli się robotnicy krawieccy, którzy chcą założyć lokalną organizacyę. Będąc przypadkowo we Lwowie przed kilku tygodniami, rozmawiałem z tymi towarzyszami, gdyż to ci sami, którzy dawniej byli w lokalnej organizacyi. Uznali oni już parę lat temu, że miejscowa organizacya do dzisiejszych zapasów w walce za słaba.

Więc co się z nimi stało?

Nadzwyczaj po krawiecku zaniedbali się. Zaczętej roboty nie dopilnowali, nie zszeregowali się. Przestali płacić wkładki.

Teraz poznali, że bez organizacyi trudno myśleć o poprawie bytu. I sami nie pojmują jak mogli porzucić broń tak praktyczną a jedyną. Szukają przyczyn i znajdują „wkładka wysoka, korzyści z wsparć małe“.

Pytałem każdego, czy dla niego była wkładka za wysoka? Odpowiadali: Nie! — A na korzyści nikt nie leciał, znowu brzmi odpowiedź! Każdy trochę bodaj umiejący rachować nie może mówić o wysokiej wkładce, a wsparć żaden nie pragnie, gdyż te są od wielkiej biedy — jednak niemniej potrzebne, chociaż lepiej nie potrzebować. Ale celem organizacyi centralnej jest właśnie skracanie czasu pracy, lepsza płaca, a to samo zmniejszy bezrobocie i choroby w zawodzie krawieckim.

Towarzysze ci żałują straconego czasu — tego, w którym nie należeli do organizacyi, ale mogą go powetować — przystąpić na nowo do organizacyi i energicznie zająć się organizowaniem tak licznych stojących poza organizacyą.

Dodam jeszcze, że w Krakowie była niegdyś ta sama historya. Poza tymi co po omacku szukali sposobów zorganizowania krawców, znaleźliśmy rozbijacza naszej solidarności, który z wszystkimi naszymi wrogami był w porozumieniu i działał według ich wskazówek. On to radził lokalną organizacyę. A teraz od krakowskiej grupy 110-tej słów kilka do lwowskich towarzyszy krawieckich. Z okazyi zjazdu partyjnego bawić będą we Lwowie nasi członkowie. Czy nie zechcecie zwołać poufnego wiecu? Jeżeli każdy postara się zawiadomić i zachęcić znajomych, by na wiec przybyli — to będzie wiec ten bardzo liczny.

Zapewne nie pogardzicie koleżeńskiem pozdrowieniem i życzliwemi słowy naszych przedstawicieli i przedstawicielek, gdy na wiec przyjdą. Nie wstydźcie się, że my teraz silniejsi, zorganizowani znakomicie, bo i u Was we Lwowie organizacya niezadługo przy dobrych chęciach dźwignie się i spotężnieje.

M. B,

Ze świata.

Żołnierze belgijscy w muzeum. Z Brukseli piszą: Podążając szybko do gmachu, w którym się mieści Musée moderne (Muzeum Nowożytne), spotkałem dziwny orszak wojaków belgijskich. Szli swobodnie, w szeregach, prowadził ich rotny feldwebel-sierżant, do muzeum.

Widywałem ja w tym gmachu mnogie szkółki tutejsze, widywałem czeredy chłopów i robotników z prowincyi, zaś widziałem nawet po cywilnemu ubranego króla Alberta I. z żoną, spotkałem nawet Polaka w maciejówce.

Ale dzisiejsze spotkanie przeszło wszelkie moje oczekiwania.

Uprzejmy sierżant zakomunikował mi, że to jest nowe zarządzenie króla. Dzięki niemu w południowych godzinach, miast ogłupiać rekrutów bezmyślną soldateską w koszarach, prowadzi się ich do muzeów, tak bogatych tutaj...

Żołnierz belgijski staje się obywatelem w całem tego słowa znaczeniu.

A w Krakowie komenda korpusu zabroniła Towarzystwu Szkoły Ludowej uczyć żołnierzy czytać i pisać!

Potrójne morderstwo i samobójstwo. We czwartek 16 b. m. po południu w Wiedniu praktykant sądowy dr Matkovich zjawił się w mieszkaniu pensyonowanego szefa sekcyi ministerstwa sprawiedliwości Holzknechta i z zemsty za to, że mu odmówiono ręki córki, strzelił z rewolweru do 21-letniego syna Holzknechta Roberta, 17-letniego Jerzego i 24-letniej córki Maryi. **Jerzy i Marya zginęli na miejscu.** Robert został ciężko ranny. Potem **morderca odebrał sobie życie również strzałem z rewolweru.** Przybył on do mieszkania w chwili, kiedy rodziców nie było w domu, tylnemi drzwiami, tak, że wejścia jego nawet służąca nie zauważyła. Matkovich, syn pensyonowanego listonosza, był nauczycielem u Holzknechta i praktykował w sądzie wiedeńskim.

A gdzież się podzieją Kasie i Marysie co księżom plebanom rumianek gotowały? Sroga klęska ma spaść na różne plebańskie Kasie i Marysie, bo papież chce wydać rozkaz, aby żadnemu proboszczowi nie wolno było trzymać sobie „siostry“ ani „kuzynki“, słowem ani jeden fartuszek nie śmie postać na plebanii! Wśród „sióstr“ księży plebanów lament srogi, bo gdzież się biedaczki podzieją, gdy je ksiądz pleban nie przytuli do swego łona! Podobno galicyjskie klechy mają zamiar wysłać deputacyę do papieża, aby im Kasie pozostawił, bo przecież: ksiądz i niewiasta — z jednego ciasta!

Baczność! ■ ■ ■ Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa L. 2, od godziny 7 do 8 wiecz. w dni zwykłe i od 10 do 12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Z ostatniej chwili.

Unieważnione wybory z II koła w Prądniku Czerwonym! Dzięki interwencyi posła tow. Klemensiewicza, namiestnictwo załatwiło wreszcie po 10 miesiącach protest socyalistyczny, wniesiony przeciw wyborom gminnym z I i II koła w Prądniku Czerwonym, w ten sposób, że unieważniło wybory z II koła. Wobec tego odbędą się wybory powtórne z tego koła.

Z Izby posłów. Na posiedzeniu Izby posłów w dniu 21 b. m. zamknięto dyskusyę drożyźnianą i wybrano 2 mowców generalnych; z tych jednym jest tow. Maksymilian Winter, który w dniu 22 b. m. wygłosił mowę za dowozem mięsa argentyńskiego. Poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskami drożyźnianymi.

Komisya drożyźniana przyjęła dnia 21 b. m. wniosek socyalistyczny o zniesienie bonifikacyj wódczanych, ale z wyłączeniem gorzelni rolniczych! Ta zmiana obala prawie w zupełności ten wniosek, gdyż bonifikacyę biorą przedewszystkiem gorzelnie rolnicze.

KOMUNIKATY.

Zebranie partyjne odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano w Związku stowarz. rob. Filipa 2, II p.

Na porządku dziennym: 1. Wybór delegatów na kongres. 2. Wnioski.

O kwestyi narodowościowej w Austryi będzie mówił we czwartek 30 listopada w sali Związku (Filipa 2, II p.) tow. E. Haecker. Odczyt ten, po którym nastąpi dyskusya, jest urządzony przez komisyę oświatową. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

NADESŁANE.



Dłużnicy

którzy nie wyrównali rachunku za „Prawo Ludu".

	Kor.
Tomasik Jan, Maryańskie Góry . . .	37·20
Śliwka Andrzej „ „	33·72
Koło miejscowe Unii Górników, Kozioł Adolf, kasyer, Szumbark	4·80
Maroszczyk Józef, Karwina	5·04
Organizacya kobiet, J. Lipińska, Nowy Sącz	12·00

„PRAWO LUDU"

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu", Kraków, ul. Filipa 2, II piętro Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Upraszamy Szanownych P. . . prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

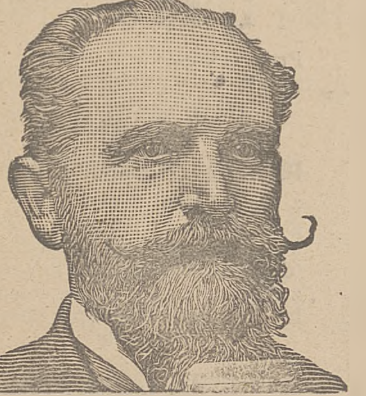
REUMATYZM I PODAGRĘ

MOŻNA WYLECZYĆ WSZECHŚWIATOWO ZNANYM ŚRODKIEM. KILKA TYSIĘCY OSOB ZUPEŁNIE WYLECZENI ZOSTALI DZIĘKI TEMU ŚRODKOWI. ŻĄDAJCIE ŚRODEK TEN :-: W KAŻDEJ APTECE LUB SKŁADZIE APTECZNYM. :-:

Każdy czytelnik tego wydania cierpiący na reumatyzm lub podagrę powinien po przeczytaniu niniejszego niezwłocznie zaopatrzyć się tym cudownym środkiem, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku gdzie wszelkie inne lekarstwa nie okazały nawet najmniejszej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, cierpiwszy takimi męczącymi chorobami jak reumatyzm, podagra, scyatyka i Ischias, dzięki temu środkowi powrócili do zupełnego zdrowia.

Ja żądałbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę, gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiałem na jedną z samych najuporczywszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie mi pomódz; wszyscy lekarze uznali chorobę mą za nieuleczalną i osądzony zostałem męczyć się i cierpieć do końca mego życia. Będący już blizko rozpaczy, przyszedłem na myśl chorobę tę studyować i zacząłem usilnie pracować z nadzieją samemu wynaleźć środek dla mego wyleczenia. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć zestaw ziół, po użyciu którego uczułem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością nadal używałem środek ten i po upływie krótkiego czasu, zdołałem oswobodzić się zupełnie od strasznych mych cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę środkiem mym i ukazać im, że choroba ich NIE niewyleczalną jest, oraz żądam ukazać wszystkim jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne z których poniżej wybrane następujące.



Ruda Maleniecka, 2 luty 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam WPana, żem tak długo nie odpisał na list który otrzymałem i za pamięć dziękuję.

Po użyciu czterech pudełek Pańskiego środka „Trayser“ ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrów. Liczę sobie za obowiązek, między znajomymi rozgłaszać o środku uleczalnym „Trayser“. Również nie mam nic przeciw temu jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacyentów przez środek „Trayser“.

Z poważaniem H. WERNER.



Łódź, 13 lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się iż przy dalszym używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie gdyż czuję się coraz lepiej. Przy niniejszym załączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić w liście wyleczonych przez preparat „Trayser“. Liczę za swój obowiązek rekomendować preparat „Trayser“ między cierpiącymi. Dziękuję WPanu za łaskawą pomoc.

Z poważaniem P. SZYMANOWSKI.



Lublin, 26 lutego 1911 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi, gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazku „Trayser“ jest mi zupełnie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką gdziekolwiek mogę staram się rekomendować środek ten

Z poważaniem BRONISŁAW ŻARNICKI.



Tarnopol, 16 lutego 1911 r.

Szanowny Panie!

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“ czuję się o ile lepiej i już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacyi. Posyłam WPanu fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser“.

Z szacunkiem KATARZYNA PROCHACKA.

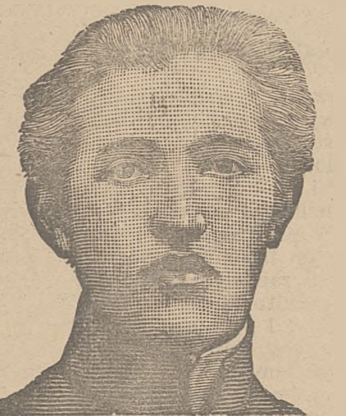


Radom, 10 marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę rekomenduję lekarstwo WPana, które bez wszelkiej blagi daje wprost świetne rezultaty, oczem niejednokrotnie przekonałam się, i tak mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrewski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 3 miesiące, leczył się różnemi środkami kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu, dałem pastylki „Trayser“ pomogły mu o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres WPana i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrów, to samo jest z moją żoną czuje się zupełnie dobrze. Pyta WPan czy może treść listu mego ogłosić, ależ proszę bardzo wszak to co napisałem jest szczerą prawdą, nie ma w tem przesady, ani też blagi, jestem wielce wdzięczny WPanu, gdyż pozbawił żonę moją choroby tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życienia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć, gdzie będę mógł będę rekomendował środek WPana.

Z poważaniem J. WAGNER.



Łódź, 5 lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Niniejszem zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie, Pański preparat rekomenduję znajomym Przy niniejszym zasyłam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w liście wyleczonych.

Z poważaniem STEFAN SZMIDT.



Ciechanów, 11 marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Z przyjemnością przesyłam WPanu fotografię swoją i jestem obowiazany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrów i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem FRANCISZEK TETRZYŃSKI.

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresa wyżej wzmiankowanych osób.

Doprawdy po przeczytaniu powyższego nawet najuporczywszy skeptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludności. Ja mogę napełnić książki w kilkunastu tomach, i wtedy wątpię czy mógłbym umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny słowem we wszystkich stanach i warstwach społecznych z wszystkich części świata otrzymuję zawiadomienia o zupełnym wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykuci byli do łoża, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą laski poruszać się mogli, i ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym dla środka od reumatyzmu i podagry „Trayser“

Żądajcie dlatego niezwłocznie środek ten przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedna doza. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser“ Aby przekonać WP. że jestem w zupełności pewien w skuteczność sile mojego leczniczego środka i że takowy musi bezwarunkowo WP. pomódz, to jeżeli WP. nie żąda niezwłocznie udać się do apteki aby kupić środek ten nie próbując go wcześniej, gotów jestem wysłać WP. zupełnie bezpłatnie próbny pakiecik tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie niżej drukowany kupon i przyszle takowy pod moim adresem. Gdy WP. środek ten już spróbuje, może potem żądać takowy w każdej aptece lub składzie aptecznym Adres mój:

M. E. TRAYSER, Nr. 161 Bangor House,

Shoe Lane, LONDON, England.

UWAGA. — Jeśli WP. żądać będzie więcej tego środka, może dostać takowy na miejscu w aptece lub w składzie aptecznym.

KUPON.

Upraszam o przysłanie próbnego pakiecika środka leczniczego przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“, jak również bezpłatną broszurę w języku **polskim** z opisem o reumatyzmie i podagrze, ich przyczyny, rozmaite postacie i leczenie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

....

Cierpię ....

(Upraszam napisać tutaj czy na reumatyzm lub podagrę WP. cierpi).

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.